



JOANNA SZCZEPKOWSKA

WYSOKIE
NAPIĘCIE

UCIECZKA Z TEATRU WOLNOŚĆ

FIA – International Federation of Actors to stowarzyszenie aktorów z całego świata. Celem jego działań jest od lat utworzenie układu zbiorowego, który skoordynowałby zasady, na jakich pracują aktorzy. Kiedy byłam prezesem Związku Artystów Scen Polskich, moim obowiązkiem i przywilejem był udział w zjazdach FIA. Potem złożyłam dymisję, wypisałam się z ZASP-u, a później z powodu różnych moich demonstracji stałam się osobą coraz bardziej odizolowaną.

Tym bardziej zdziwił mnie telefon od kolegów ze związków zawodowych, żebym pojawiła się i przemówiła na konferencji FIA. Z jeszcze większym zdumieniem przyjąłam wiadomość, że oprócz mnie jednym z trzech panelistów będzie Roman Pawłowski, skrajnie lewicowy krytyk teatralny. Co ktoś, kto przez lata uprawiał propagandę na rzecz konkretnej ideologii, ma do sytuacji aktorów – trudno wyjaśnić. Co ciekawsze, tematem panelu była wolność artystyczna. Długo zastanawiałam się, czy jest sens brać udział w dyskusji z osobą, która przez lata krępowała wolność artystyczną i wmawiała aktorom z całego świata, że wszyscy razem uosabiamy walkę z obecną autorytarną władzą. Rzeczywiście, uosabiamy. Rzecz jednak w tym, że poza tym moje opinie zasadniczo różnią się od poglądów pana Pawłowskiego.

W nacisku obecnej władzy na kulturę widzę dokładnie te same zagrożenia, co w działaniach „lewicy” za poprzedniego rządu. Uczestnictwo Romana Pawłowskiego w konferencji na temat wolności artystycznej wypowiedzi jest dla tak samo absurdałne, jak byłoby pojawienie się na niej ministra Glińskiego. Iść więc czy nie iść? Poszłam i po prostu powiedziałam to co myślę. O manifestach lewicy teatralnej, która jeszcze kilka lat temu głosiła konieczność wprowadzenia kontraktów dyrektorskich, i o tym, że postulat ten był ich zdaniem słuszny dopóty, dopóki kontrakty nie skończyły się dyrektorom o lewicowych poglądach; wtedy koniec kontraktu oznaczał niszczenie wolności artystycznej. O mitycznym wypełnieniu widowni w stu procentach, które było osiąganym ograniczaniem ilości miejsc; jeśli zostawisz na widowni dwa krzesła i zaprosisz dwoje rodzeństwa, to masz sto procent frekwencji. O nagonce na każdego artystę, który nie był zainteresowany wątkami walki lewicowej. O blokowaniu, eliminowaniu, decydowaniu o tym, kto reprezentuje sztukę za granicą.

Ale nie o tym chcę pisać. Warto, naprawdę warto przyjrzeć się temu, co przedstawiciel teatralnej lewicy miał do powiedzenia aktorскому światu. Otóż Roman Pawłowski stwierdził, że Teatr Polski we Wrocławiu – kto zna całą sprawę, niech lepiej usiądzie – po nominacji dyrektora powołanego przez obecne władze... zaczął się zadłużać. Oczywiście mówiąc to, nie liczył (i słusznie) na takie zainteresowanie słuchaczy, które skłoniłoby ich do poszukania informacji w internecie i dotarcia do informacji, z których czarno na białym wynika, że teatr zadłużył poprzedni, lewicowy dyrektor. A udało mu się to zrobić pomimo wielokrotnych, oddłużających dotacji.

Pawłowski stwierdził też, że władze uznały jeden ze spektakli wystawianych na deskach tego teatru za „pornograficzny”. Na to oczywiście zgromadzeni z całego świata artyści kręcili głowami. Co za kołtuństwo szerzy się w tej Polsce! Krytyk nie wspomniał jednak, że pornografia została tam wprowadzona poprzez obecność pornograficznych aktorów, wyłonionych zresztą z ogłoszenia. Określenie spektaklu mianem pornograficznego nie jest więc wymysłem „tępów katoli”, tylko zwyczajnym faktem.

Na moje przemówienie Pawłowski odpowiedział, że takie głosy jak mój są ceną, jaką płaci on za to, że był krytykiem teatralnym i siłą rzeczy krytykował aktorów. Dla przysłuchujących się dyskusji zagranicznych aktorów już miało stać się oczywiste, że są świadkami zemsty aktorki na nieprzychylnym jej krytyku. Ale Pawłowski dodał jeszcze: to skutek faktu, że przez lata kształtowałam opinie publiczną. Brawo, Panie Romanie! Pierwsze prawdziwe słowa z Pańskich ust. Nie recenzował Pan spektakli z czystym sercem, tylko kształtował opinię publiczną, doceniając tylko to, z czym Panu po drodze.

Obnażając w swoim przemówieniu wszystkie kłamstwa na temat polskiego teatru, miałam nieodparte wrażenie, że mimo braw i komplementów trafiam w próżnię. Organizacja, która zaprosiła ideologa, wie, co i dla kogo robi. Udało mi się zrobić wrażenie, ale czy udało mi się przekonać kogokolwiek, że finansowanie lewackiej propagandy jest równoznaczne ze wspieraniem każdej polityki zniewalającej kulturę? Wychodząc z kuluarów, mogłam się przekonać, że brawa to jedno, a pieniądze – drugie. Te ostatnie będą bowiem należeć do Pawłowskich. ©©